Nr. 12. OLSZTYN, na sobotę 26 stycznia 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Polikarpa B.
Jutro: Jana Zacharyasza.
Pojutrze: Ildefonsa B.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 58 za. 4 30.
Jutro „ „ 7 56 „ 4 31.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 2 4

Jubileusz pruski.

(Ciąg dalszy.)

To też przyjął propozycyą elektora i w umowie zawartej w Welawie i Bydgoszczy r. 1657 zwolnił elektora od hołdu na zawsze, a w nagrodę nakładów wojennych ustąpił im jeszcze prawem lennem tj. oddał mu jako hołdownikowi powiaty lawenburski i bytowski na Kaszubach. Tym sposobem przebiegły i nie krępujący siebie żadnemi względami uczciwości Wielki elektor wyzyskał doskonale nieszczęśliwe położenie króla polskiego, a na tem też zyskał więcej, niżeli się sam spodziewał i zostawił swemu następcy Fryderykowi III silne i niezachwiane rządy w udzielnem księstwie pruskiem. Sprężystością swoją, osobistą dzielnością i przebiegłem a bezwzględnem załatwianiem spraw najzawilszych i najdonioślejszych, stał się Fryderyk Wilhelm twórcą nowej prusko-brandenburskiej absolutnej jednolitej monarchii, rządzonej wyłącznie przez władzę urzędniczą, a opartej przedewszystkiem na potężnej sile zbrojnej. Z chwilą swego wystąpienia na widownię dziejową były Brandenburgia-Prusy w Europie pierwszą i jedyną potęgą wojskową, uprawiającą politykę zaborczą. Temu zadaniu: zdobywanie i zabieranie obcych krajów i prowadzenie wojen, aby mieć wielkie i potężne państwo, zawdzięczają Brandenburgia-Prusy całe swe znaczenie i powagę, starając się przedewszystkiem o wielkie, dobrze wyćwiczone wojsko.

To też następca Fryderyka Wilhelma, elektor Fryderyk III. mając dość obszerne państwo, wielkie, doskonale wyćwiczone wojsko, nieograniczoną władzę monarszą i stanowisko wśród mocarstw europejskich znakomitsze, niż je miał jakikolwiek książę pruski i elektor rzeszy niemieckiej, mógł się pokusić o uzyskanie korony królewskiej, tem więcej że cesarz niemiecki Leopold, zajęty wojnami z Francuzami, Holendrami i Turkami, którzy wciąż Wiedniowi zagrażali, i August II saski, który po dzielnym wojowniku Janie III Sobieskim na nasze nieszczęście i utrapienie na tron polski wstąpił i jedynie o utworzeniu swej nieograniczonej władzy w Polsce myślał a o kraj mu powierzony wcale nie dbał, wielkiej w tym względzie nie stawiali trudności.

Po umówieniu przedwstępnych ważnych dla zrozumienia rzeczy wiadomości o księstwie pruskiem, które za zezwoleniem króla polskiego Jana Kaźmierza stało się niezależnem od Polski i udzielnem pod rządami elektora brandenburskiego państwem, należy teraz przedstawić sposób, w jaki to księstwo pruskie na królestwo zamienionem zostało.

Po owym Fryderyku Wilhelmie, który taką przbiegłą a zarazem nielegalną polityką wyjednał sobie od króla polskiego udzielność księstwa pruskiego, nastąpił syn jego Fryderyk III, elektor brandenburski. Mając po ojcu państwo udzielne i na owe czasy dość potężne, a zwłaszcza rozporządzając bogatym skarbem i silnem a bitnem wojskiem, zapragnął koniecznie królewskiego tytułu. Był on jak historya świadczy, »rozrzutny, próżny, niedbały ani o istotne korzyści, ani o wysokie swoje obowiązki, a marnych i płochych zaszczytów chciwy i nienasycony“ (T. Macaulay). Sami historycy pruscy nie bardzo się nim szczycą i sławią go tylko, że chcąc zaspokoić swą próżność, trafił na dobrą myśl, że osiągnął koronę królewską, a przez to wykonał czyn pokaźny, bardzo doniosły w swych następstwach. Fryderyk III nosił się ze zamiarem korony królewskiej, skoro tylko po ojcu margrabią brandenburskim został. Dumne swe zamiary, pochodzące z wybitnego u niego uczucia samodzielnego monarchy, przedkładał częstokroć swym doradzcom do roztrząsania i zbadania. Wbrew zdaniu wszystkich doradzców, którzy jeszcze w r. 1698 uważali osiągnięcie tytułu królewskiego za niemożliwe dla elektora, rozpoczął Fryderyk III przez swego posła we Wiedniu zabiegi o uzyskanie korony. Jednakże cesarz Leopold stanowczo odmówił zezwolenia, nie chcąc we własnym interesie przyczynić się do wywyższenia swego protestanckiego współzawodnika. Rada zaś cesarska ostrzegała cesarza, aby nie przyjmował propozycyi elektora, ponieważ na tem traci bardzo powaga, potęga i znaczenie cesarza jako zwierzchnika książąt rzeszy niemieckiej, którzy mają osobiste korzyści na oku i dążą w ten sposób do wyłamania się z pod zwierzchnictwa cesarskiego. Z biegiem czasu jednakże, gdy elektor saski uzyskał koronę polską jako August II, a przed dynastyą hanowerską otwarły się widoki zajęcia tronu angielskiego, podjął elektor brandenburski znowu ulubioną swą myśl osiągnięcia także dla siebie tytułu królewskiego, nie chcąc być gorszym od elektora saskiego Augusta, który się w Niemczech powagą i znaczeniem króla szczycił. Znowu zatem nawiązał rokowania z dworem cesarskim we Wiedniu, mając zwłaszcza po swej stronie Augusta II, Sasa, króla polskiego, który pragnąc zaprowadzić despotyczne rządy Sasów w Polsce, potrzebował pomocy Fryderyka i w tym celu tajemnem się z nim związał przymierzem.

Cesarz niemiecki wciąż był niechętnym tej myśli elektora brandenburskiego, również nieprzychylnie byli usposobionymi dla tego planu katoliccy książęta niemieccy, przedewszystkiem zaś Stolica Apostolska. Byłby więc znowu ten plan osiągnięcia tytułu królewskiego, czyli „ten wielki znamienity deseń“, jak swe zamiary sam Fryderyk III nazywał, spełzł na niczem, gdyby nie zabiegi czynne i gorliwe Ojców Jezuitów, których sobie Fryderyk ująć potrafił i do których się o poparcie swych zabiegów u cesarza Leopolda zwrócił. Jezuici więc ujęci tem poleceniem elektora i mając nadzieję, że wyjednaniem korony dla Fryderyka uda się im nawrócić elektora brandenburskiego podobnie jak elektora saskiego Augusta, który osiągnąwszy koronę polską, porzucił luteranizm i został chociaż na pozór katolikiem — przemawiali gorąco u Ojca św. jak i u cesarza za przyznaniem elektorowi godności królewskiej, obiecując sobie po tem wielkie korzyści dla wiary katolickiej w krajach brandenbursko-pruskich. Zwłaszcza jezuita O. Wolf, mający wielki wpływ i znaczenie na dworze cesarskim w Wiedniu, dużo w interesie Fryderyka czynił. Ale i cesarz sam znajdował się w trudnem położeniu, będąc zajęty niebezpieczną i ciężką wojną o dziedzictwo Habsburgów w Hiszpanii, na którą nie tylko wojska potrzebował, ale przedewszystkiem dobrych i wiernych sprzymierzeńców. Wojsko zaś elektora brandenburskiego było dość liczne, dobre i bitne i niebezpiecznie byłoby mieć je przeciwko sobie. Korzystał więc także z tych kłopotów wojennych cesarza Leopolda elektor i oświadczył, że pod tym tylko warunkiem będzie dostarczać posiłków, jeżeli cesarz zezwoli na tytuł królewski i uzna go królem.

(Dokończenie nastąpi.)

Wojna w Chinach.

W sprawie chińskiej posłowie mocarstw — jak się zdaje — sami nie bardzo się spieszą z układami. I tak przedwczoraj dopiero zebrali się na naradę, aby odpowiedzieć na depeszę cesarza chińskiego, żądającą bliższego objaśnienia niektórych warunków pokoju. Posłowie jednogłośnie uchwalili, że rychlej nie udzielą żądanych wyjaśnień, dopóki rząd chiński nie złoży namacalnego dowodu, iż pragnie dać najzupełniejszą satysfakcyą za rozruchy i krzywdy wyrządzone Europejczykom. Wyrażono też ubolewanie, że w depeszy cesarza nie było najmniejszej wzmianki, dotyczącej ukarania winnych dygnitarzy. Posłowie poczytują to za znak, że cesarz na seryo nie myśli spełnić odnośnego żądania mocarstw, i wskutek tego postanowili właśnie co do tego punktu odbyć osobną szczegółową naradę z pośrednikami chińskimi.

Półurzędowa „Koeln. Ztz.“ przypuszcza natomiast, że najtrudniejszem zadaniem posłów mocarstw będzie ułożenie się z rządem chińskim co do wysokości odszkodowania wojennego. Dopóki co to tego rząd chiński nie da zupełnie wystarczających gwarancyi, nie może być mowy o wycofaniu wojsk z Chin, a koszta wojenne będą wzrastać, im dłużej przeciągną się układy pokojowe. Dziś już oblicza »Koeln. Ztg.« koszta te na przeszło miliard marek i zaznacza, że rząd chiński w własnym interesie powinien przyspieszyć zawarcie pokoju, gdyż im dłużej potrwa okupacya, tem większe na Chiny spadną ciężary.

Z pola walki w Afryce.

Od chwili, gdy objął naczelne dowództwo w Afryce Południowej lord Kitchener, „lew Chartumu“, w którego dłoni żelaznej pokładano jak największe nadzieje, jedna nieprzychylna dla Anglików wiadomość ściga drugą i położenie wojsk angielskich staje się coraz krytyczniejsze. Zapewnie, że wobec olbrzymiej przewagi liczebnej Anglików o ostatecznem zwycięstwie Burów nie może być mowy, jednak w ostatnich czasach operacye wojenne do tego stopnia podniosły ich odwagę, że wojna że zmiennem szczęściem ciągnąć się jeszcze może miesiące, a nawet lata całe.

Po zdobyciu Pretoryi przez Anglików,

liczba Burów gotowych do boju, wynosiła 20,000 głów. Siły te podzielone na nowo i nowa ta organizacya przyniosłaby podobno zaszczyt każdej armii europejskiej. Prezydent Steyn nie szczędził starań, aby pobudzić uczucie narodowe wśród Holendrów kolonii Przylądka, a ze skuteczną pomocą przyszło mu oburzenie, wywołane uprowadzeniem przez Anglików kobiet i dzieci burskich, tak, iż liczba 600-800 Burów, którzy wtargnęli do kolonii Przylądka, podniosła się niebawem dzięki posiłkom ze strony miejscowej ludności, holenderskiej do 6,000.

Wkrótce armia burska będzie tak liczna jak nigdy przedtem i wystąpi z żądaniem wolności dla Afrykandrów całej Afryki Południowej. Transvaal i Orania są do tego stopnia spustoszone, że wojsko angielskie nie znajdzie tam żywności, dowóz zaś na kolejach, zburzonych przez Burów i ich przyjaciół, nie będzie możliwy. Wygnany głodem Kitchener będzie się musiał zdecydować na odwrót podobny do odwrotu Napoleona z Moskwy.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Minister Miquel znów zachorował. Miał on się przeziębić podczas ostatnich posiedzeń w sejmie pruskim, gdyż był tam ostry przeciąg, gdzie ministrowie siedzieli. Miquel nie opuszcza pokoju. Nie brał on też udziału w zeszłotygodniowych uroczystościach dworskich jubileuszowych. — Jak wiadomo minister Miquel występował ostro przeciw Polakom, gotów jeszcze tychże posądzić, że mu co zadali.

— Szablę honorową chcą ofiarować obywatele hamburscy, zwłaszcza z kół marynarskich dla dzielnego burskiego jenerała Deweta. Kilku obywateli stawiło wniosek do policyi, czy zezwoli na zbieranie składek na ten cel; jeżeli się zbierze więcej pieniędzy, aniżeli będzie potrzeba na wykonanie szabli, to nadwyżka ma być obrócona na pozostające w biedzie kobiety burskie i dzieci. Policya hamburska zezwoliła na odnośne zbieranie składek i pewna liczba osób ofiarowała już znaczne sumy na ten cel.

— W Bawaryi wywołał wielkie zdziwienie fakt, iż ogólnie lubianego księcia Alfonsa zwolniono nagle z obowiązków dowódzcy brygady kawaleryi, które dotychczas zajmował. Stało się to nazajutrz po powrocie księcia z pogrzebu Wielkiego księcia sasko-wajmarskiego. Dwie o tem obiegają wieści. Jedna przypuszcza, że księcia usunięto dla tego, iż na pogrzebie nie chciał przyznać pierwszeństwa generałowi, będącemu reprezentantem Cesarza Wilhelma; druga znów wersya opiewa, że pozbawiono go komendy dla tego, ponieważ podczas manewrów zeszłorocznych nie chciał słuchać rozkazów przełożonego swego jenerała dywizyi. Bądź jak bądź, fakt, że księciu dano dymisyą właśnie w dniu po powrocie z owego pogrzebu — podpada ogólnie.

— W poniedziałek wieczorem odbyło się w Berlinie zebranie syonistów, które się zajmowało kwestyą zwołania ogólnego wieca żydowskiego.

— Liebknechtowi zamierzają socyalni demokraci postawić pomnik nad grobem.

— Dep. dr. Lieber zapadł znowu na dawne cierpienie i w sobotę przyjmował nawet ostatnie Sakramenta św. Ale dnia następnego nastąpiło znaczne polepszenie, które szybko postępuje naprzód.

— Za obrazę majestatu skazany został w Bochum pewien inwalida wojskowy na 2 miesiące więzienia. — Za obrazę majestatu oraz nadużycie władzy służbowej skazany został w Bambergu ułan Oesele z 1 pułku ułanów na półtora roku więzienia i 49 dni aresztu.

— **Anglia.** Śmierć królowej angielskiej stanowi dzisiaj najważniejszy wypadek polityczny, który nie tylko w Anglii, ale w całym świecie wywołuje nie małe wrażenie i odbija się głośnym echem. Zgon królowej Wiktoryi pokrywa naród angielski żałobą wielką, zwłaszcza, że królowa cieszyła się wielką popularnością, już dla tego samego, że tak długie lata panowała na tronie angielskim. Znaczenie polityczne tak wielkie nie było, gdyż wogóle korona angielska nie ma tak wielkiego wpływu i przywilejów, jak to w innych krajach zażywają monarchowie. Królowa przez cały ciąg swego panowania musiała się kierować ściśle wedle konstytucyi i uchwał parlamentu. Jak małe wpływy na rządy kraju miała, zmarła świeżo królowa, to się uwydatniło najwidoczniej przy końcu jej panowania w sprawie wojny z Burami. Królowa Wiktorya była stanowczą przeciwniczką, jak to wszyscy przyznają, wojny z republikami burskiemi, a jednak swego zdania nie mogła przeprowadzić i musiała się zgodzić na tę nieszczęśliwą bądź co bądź dla Anglii wojnę.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Dnia 25 b. m. otrzymał ks. administrator Leon Pellowski z Dąbrówna kanoniczną instytucyą na to probostwo. Jako swemu dawniejszemu nauczycielowi śpiewu i obrządków kościelnych i prokuratorowi seminaryum duchownego ofiarowali klerycy w upominku ozdobnie oprawiony mszał z łacińską dedykacyą. — Przeszłego tygodnia odbyła się uroczysta introdukcya ks. prob. Ludwika Dietricha na probostwo w Skarszewach. Komisarzem biskupim przy tym akcie był ks. dziekan Sawicki z Tczewa a przedstawicielem patronatu królewskiego p. landrat Früstedt z Kościerzyny.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 25 stycznia 1901.

— Mularz Both ztąd, którego aresztowano pod zarzutem, że zgładził ze świata swą żonę, został wypuszczony na wolność. Oględziny lekarskie wykazały bowiem, że Bothowa zmarła na paraliż serca.

— Podobny wypadek, jak powyższy, zaszedł tu znowu we wtorek. Mistrza rzeźnickiego Geelhara mieszkającego w ulicy Gutsztackiej, znaleziono we wtorek w nocy nieżywego w mieszkaniu jego szwagra mistrza rzeźnickiego Wasserberg, mieszkającego w ulicy Wartemborskiej. W. opowiadał poprzednio, że jego szwagier przyszedł do niego pijany i położył się w łóżko, zkąd przeniesiono go na kanapę, gdzie niby spał. W nocy znaleziono

LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy.)

Wówczas zaniepokojony w duszach, ale spity krwią i rozszalały lud począł krzyczeć przeraźliwemi głosami:

— Lwów, lwów! Wypuścić lwy!...

Lwy miały być zachowane na dzień następny, lecz zgromadzony w cyrku lud narzucał swoją wolę wszystkim, a nawet i cezarowi. Nero zresztą, któremu oklaski droższe były nad wszystko w świecie, nie opierał się nigdy; tem bardziej więc nie oparł się teraz, gdy chodziło o ukojenie rozdrażnionych po pożarze tłumów i o chrześcian, na których chciał zwalić winę klęski.

Dał więc znak, by otworzono drzwi od miejsc, gdzie siedziały lwy, — co ujrzawszy lud, uspokoił się natychmiast. Usłyszano skrzypienie krat, za któremi były te zwierzęta. Psy na ich widok zbiły się w jedną kupę po przeciwległej stronie koła, skowyczące z cicha, one zaś poczęły jeden po drugiem wytaczać się na arenę,—ogromne, płowe o wielkich kudłatych łbach. Sam cezar zwrócił ku nim swą znudzoną twarz i przyłożył szkiełko do oka, aby przyjrzeć się lepiej. Przyboczni jego żołnierze przywitali je oklaskiem; tłum liczył je na palcach, śledząc zarazem chciwie, jakie wrażenie czyni ich widok na klęczących w środku chrześcian, którzy znowu jęli powtarzać niezrozumiałe dla wielu a drażniące wszystkich słowa: pro Christo, pro Christo!...

Lecz lwy, jakkolwiek wygłodniałe, nie spieszyły się do ofiar. Czerwonawy blask na arenie raził je, więc mrużyły oczy jakby olśnione. Niektóre wyciągały leniwie swe złotawe cielska, niektóre, rozdzierając paszcze, ziewały, rzekłbyś, chcąc pokazać ludziom kły straszliwe. Lecz następnie zapach krwi i podartych ciał, których mnóstwo leżało na arenie, począł na nie działać. Wkrótce ruchy ich stały się niespokojne, grzywy jeżyły się i nozdrza wciągały chrapliwie powietrze. Jeden przypadł nagle do trupa kobiety z poszarpaną twarzą i leglszy przedniemi łapami na ciele, jął zlizywać kołczastym językiem skrzepłe sople krwi, — drugi zbliżył się do chrześcianina, trzymającego na ręku dziecko, obszyte w skórę jelonka.

Dziecko trzęsło się od krzyku i płaczu obejmując silnie szyję ojca, ów zaś pragnąc mu przedłużyć choć na chwilę życie, starał się oderwać je od szyi, by podać dalej klęczącym. Lecz krzyk i ruch podrażnił lwa. Nagle wydał krótki, urwany ryk, zgniótł dziecko jednem uderzeniem łapy i, schwyciwszy w paszczę czaszkę ojca, zgruchotał ją w mgnieniu oka.

Na ten widok wszystkie inne lwy wpadły na gromadę chrześcian. Kilka kobiet nie mogło wstrzymać okrzyków przerażenia, lecz lud zgłuszył je oklaskami, które wnet jednak uciszyły się, albowiem chęć patrzenia przemogła. Widziano wówczas rzeczy straszne: głowy znikające całkowicie w czeluściach paszcz, piersi otwierane na rozcież jednem uderzeniem kłów, wyrwane serca i płuca, słyszano trzask kości w zębach. Niektóre lwy, schwyciwszy ofiary za boki lub krzyże, latały w szalonych skokach po arenie, jakby szukając zakrytego miejsca, gdzieby mogły je pożreć; inne, w walce wzajemnej, wspinały się na siebie, obejmując się łapami jak zapaśnicy i napełniając cyrk grzmotem. Ludzie wstawali z miejsc. Inni, opuszczając siedzenia, schodzili przedziałami niżej, by widzieć lepiej, i tłoczyli się w nich na śmierć. Zdawało się, że uniesione tłumy rzucą się końcu na samę arenę i poczną rozdzierać razem z lwami. Chwilami słychać było nieludzki wrzask, chwilami oklaski, chwilami ryk, pomruk, klapanie kłów, wycie psów, chwilami jęki tylko.

Cesarz, trzymając szkiełko przy oku, patrzył teraz bardzo uważnie. Twarz Petroniusza przybrała wyraz niesmaku i pogardy.

Z najwyższego rzędu w amfiteatrze spoglądał na to wszystko Piotr Apostół. — Nikt na niego nie patrzył, wszystkie bowiem głowy zwrócone były ku arenie, więc wstał i, jako niegdyś w korneliuszowej winnicy błogosławił na śmierć i na wieczność tym, których miano pochwycić, tak teraz żegnał krzyżem ginących pod kłami zwierząt — i ich krew, i ich mękę, i martwe ciało, zmienione w niekształtne bryły, i dusze, ulatujące z krwawego piasku... Niektórzy podnieśli ku niemu oczy, a wówczas rozjaśniły się im twarze i uśmiechali się, widząc nad sobą hen w górze znak krzyża. Jemu zaś rozdzierało się serce i mówił: — O Panie, bądź wola Twoja, bo na chwałę Twoją, na świadectwo prawdy giną te owce moje! Tyś mi je paść rozkazał, więc zdaję Ci je, a Ty porachuj je, Panie, weź je, zagój ich rany ukój ich boleść i daj im więcej jeszcze szczęścia, niżli tu męki doznali. C. d. n.

go nieżywego. Oględziny lekarskie wykazały jednakże, że G. ma znaczne, świeże rany na ciele. Skutkiem tego szwagra jego W. aresztowano, który teraz zeznał, że G. przyszedł do niego z toporem i groził mu, poczem mu topór wydarto i położono go na kanapie, gdzie G. zmarł. Dalsze śledztwo wykaże zapewne prawdę.

— Służący Artur Wiechert z Ramsowa, o którego skazaniu na 1 rok więzienia za kradzież przy wojsku w zeszłym numerze donosiliśmy, nakradł też w Ramsowie u dziedzica p. von Baehr, u którego służył, wiele rzeczy. Pan von B. doniósł o tem prokuratoryi i Wiechert ponownie za te kradzieże stawać będzie przed sądem. Rzeczy skradzione miał oddawać swej narzeczonej.

— Sołtysi Kucharzewski z Dobręga i Otta z Ruszajn otrzymali ogólną odznakę honorową.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „ZGODA“ odbędzie się w niedzielę, 27 stycznia po o 5-tej w zwykłym lokalu. O jaknajliczniejszy udział i punktualne przybycie uprasza ZARZĄD.

* **Dywity.** W przyszły wtorek, 29 stycznia odprawi tu swe prymicye ks. Franciszek Barczewski, rodem z naszej wioski. Święcenia kapłańskie odbierze jutrzejszej niedzieli. — Godzinki, czyli czterdziestogodzinne nabożeństwo rozpocznie się w naszym kościele w przyszły czwartek 31 stycznia i potrwa do soboty, to jest do uroczystości Matki Boskiej Gromnicznej.

* **Biskupiec.** Właściciel wiatraku p. B. sprzedał swój wiatrak z rolą za 13 tysięcy m. panu Toschka ze Stryjewa. Dom zaś z ogrodem i stajniami przy mieście kupił weterynarz powiatowy p. S. za 13 tysięcy marek.

Wielbark. Zmarł tu nagle przed drzwiami swego mieszkania 40-letni nadwachmistrz Bagusat i to na paraliż serca.

* **Zybork.** Posiedziciel Witt z Bürgerdorf jechał w poniedziałek wieczorem z tartaka do domu. W pobliżu szlachtuzu trafił drugą furmankę, której kierownik tak źle wykręcił wóz, że dyszel weszła koniowi Witta w piersi. Koń zdechł na miejscu, a ów nieostrożny woźnica zdołał uciec niepoznany.

* **Głąbin** (Gumbinnen). Rotmistrz von Krosigk z tutejszego 11 pułku dragonów został zastrzelony w ujeżdżalni. Strzał padł ze dworu. Zdaje się, że jeden z podwładnych wojskowych dopuścił się tego czynu.

* **W Królewcu** włamali się w nocy na środę złodzieje do zegarmistrza W. Ziel i syn w ulicy Weissgerber i skradli złotych i srebrnych zegarków i pierścieni w wartości 20 tysięcy m. Jednego ze złodziei zdołała policya wykryć. Jest nim pomocnik gołarski Schulz. Znaleziono u niego 120 zegarków i 14 pierścionków, które zwrócono właścicielowi. Braknie jeszcze 4 złotych męzkich i 5 złotych damskich zegarków, 12 srebrnych zegarków i 6 pierścieni.

* **Wałcz.** We wsi Klotzow (!) zdarzył się następujący nieszczęśliwy wypadek. Podleśniczy Nehring strzelił do psa, biegającego po polu i nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności trafił dziewczynkę, córkę rolnika Krügera. Cały niemal nabój uwiązł nieszczęśliwemu dziecku w brzuchu; na drugi dzień mimo pomocy lekarza dziecko umarło.

* **Chełmno.** Odbyła się tu mobilizacya strzelców na próbę, którzy obsługują działa maszynowe. W 8 minutach nastąpiło pogotowie i wymarsz na pola unisławskie, gdzie się odbyły ćwiczenia. — Wiele osób podano do kary za lekkomyślne obchodzenie się z rakietami. Również pociągnięto do odpowiedzialności tych kupców, którzy ognie sztuczne sprzedawali osobom niżej 16 lat.

* **Nowe.** Wczesnem ranem o godzinie 4 powstał pożar w budynkach podwórzowych u pana Baumanna i w stajni kupca Schulza. Budynki te spaliły się doszczętnie; aby dalszemu szerzeniu się pożaru przeszkodzić, musiano rozwalić stajnię rzeźnika pana moczyńskiego.

* **Swiecie.** Przed kilku dniami obchodzili małżonkowie Belgardowie uroczystość złotego wesela. Małżonek czuje się jeszcze zdrów i pracuje, ale żona choruje już od dwóch lat. Jej życzeniem miało być doczekanie się owej uroczystości, jakoż życzenia jej spełniły się, ale w kilka dni potem umarła.

* **Sztum.** Przy pożarze, który zniszczył dom p. rzeźnika i notaryusza Łangowskiego i wszystko w nim się znajdujące prócz szafy żelaznej, w której schowane było około 75 tysięcy marek, należących do jednego z obywateli, zaszły przypadkiem okoliczności, ochroniły przynajmniej ludzi od śmierci. Gdyby bowiem służąca nie była zeszła z piętra, w zamiarze udania się na Mszą św., nie byłaby na dole spostrzega dymu i nie byłaby spowodowała chorowitej pani domu (siostry ks. oficyała Dr. Lüdtke) do opuszczenia sypialni, która zaraz potem się zapadła. Także nieobecność pana domu wyszła mu na dobre o ile, że po spostrzeżeniu ognia (około 7 godz. rano) byłby niezawodnie przedewszystkiem ratował chorą żonę i akta notaryalne, a w takim razie niechybnie też izba biurowa z piętra spadła na dół w palące się mieszkanie nieobecnej dzierżawczyni Prost. Ta poprzedniego dnia wieczorem wyjechała, zamknąwszy na zamek najęte przez nią lokale, w których pożar wybuchł.

* **Stołupiany.** 20-letni syn mistrza ślusarskiego Wilhelm Morawski chciał za pomocą gorącej wody odtaić zamarzłe rury acetylenowego oświetlenia. Z palącą świecą w ręku chciał się przekonać, jak daleko się ta sprawa udała. Zaledwie wszedł do miejsca, gdzie był aparat ustawiony, aby się tu bliżej przekonać, nastąpiła ze straszliwym hukiem eksplozya, rozdzierając młodego Morawskiego w sztuki. Głowa została dosłownie od kadłuba oderwaną i do niepoznania zeszpeconą, także piersi i reszta części ciała okropnie pokaleczone.

* **Bydgoszcz.** Za staraniem ks. prob. Marquarta osiadły tu w jesieni roku zeszłego cztery Siostry Elżbietanki, należące do domu macierzyńskiego we Wrocławiu. W skutek denuncyacyi hakatystów jedna Siostra, Pelagia, zmuszona opuścić miasto, jako Polka, choć włada tak dobrze językiem niemieckim jak polskim. Trzy pozostałe siostry są Górnoślązaczkami.

* **Koronowo.** Dnia 19 stycznia aresztowała tu policya robotnika Klatta. Tenże po odsiedzeniu 8 lat cuchthauzu wrócił do żony, ponieważ zaś żona nie chciała z nim dalej żyć, więc postarał się o pistolet i usiłował ją zastrzelić. Szczęściem strzał spalił się na panewce. Na krzyk zagrożonej zbiegli sasiedzi i przytrzymali zbrodniarza, dopóki nie nadeszło kilku policyantów, którzy go związali i odstawili do więzienia.

* **Gąsawa.** Nadzwyczajny wypadek zdarzył się w mieście naszem. Tutejszy żyd Abraham Itzig handlarz zboża, właściciel 3 kamienic i bóżnicy gąsawskiej, 60 morgowy gospodarz, miał przez długie lata trzy konie dla potrzeby swojej. W owych koniach tak się lubił, że chociaż były już stare, prawie jak on sam, nie chciał ich za żadne pieniądze sprzedać. Otoż przed kilku miesiącami zachorowały wszystkie na zaraźliwą chorobę, tak iż sprowadzony konował uznał, że muszą być zabite i wydano rozporządzenie, aby dnia 15 bm. były zastrzelone. Przed paru dniami żyd Itzig zachorował, tak iż choroba powaliła go na łoże. Dzień oczekiwany nadszedł wreszcie, a p. Itzig zapadł tak mocno we większą jeszcze chorobę, że przywołany lekarz oświadczył, iż już z niej nie wyjdzie. W dniu tym, który był wyznaczony, zostały wszystkie konie krótko przed wieczorem zabite. Ledwo obecni, którzy byli przy zabiciu koni, odeszli, doszła ich smutne wiadomość, że pan koni, to jest p. Itzig umiera. I stało się, że w godzinę później umarł rzeczywiście. I tak z żałości, albo z radości, że ma odebrać zabezpieczone za konie pieniądze, umarł. Wypadek nie do uwierzenia, ale prawdziwy.

Rozmaitości.

Niezwykły wypadek. W Zawadzie, pow. chojnicki, urodził się dzierżawcy młyna p. Mazurskiewiczowi, syn i to o godz. 1szej w nocy, 1go dnia 1go miesiąca i 1go roku w nowem stuleciu. Jest to wypadek tak rzadki, że bodaj czy za sto lat zdarzy się podobny.

Na luty i marzec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **67 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **83 fen.**

Jeszcze bardzo wiele jest domów polskich, w których dotąd nie ma żadnego pisma polskiego. Niechże Czytelnicy nasi usilnie i niezmordowanie kołacą do tych ospalskich i przypominają im obowiązek zapisania sobie polskiej Gazety. Tylko w ten sposób może Gazeta zdobyć coraz szersze koła Czytelników i spełnić należycie swe zadanie.

Dalej więc łowić nowych Czytelników na luty i marzec!

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 23 stycznia. Miejski targ na bydło. (Urzdowe sprawozdanie dyrekcyi.) rogateg2'o, 1wystawiono: 712 sztuk bydła Na sprzedaż58 cieląt 938 skopów, 10168 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejsze 00–00 m., piękne 00–00 m., średnie 00–00 m., pośledne 00–00 m.; buhaje najpiękniejsze 00–00 m. piękne — m., średnie 00–00 m., pośledne 47–51.; tłuste jałowicei krowy najpiękniejsze 00–00 m, piękne00-00 m., średnie 45—47 m., pośledne 42–44 m.; cielęta najpiękniejsze 72–75 m., piękne 00–00 m., średnie 58–62 m., poślednie 50–53 m; skopy najpiękniejsze.60–63 m, piękne 48–56 m, średnie 45–48 m. poślednie —,—;świnie (z 20 proc. tary) piękne do 55 m. średnie 51–53 m., poślednie 48–50 m.

Od Redakcyi.

(–) Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie „Gospodarza“, pisma rólniczego wychodzącego w Grudziądzu. Z Nowym Rokiem, jak to już zapowiedzieliśmy, dla coraz większych kosztów, nie możemy dodawać „Gospodarza“ bezpłatnie. Kto jednakże chętnie „Gospodarza“ czytywał, ten za 30 fen. na kwartał może go sobie zapisać na swej poczcie lub u listowego. Nadto zapisujący sobie „Gospodarza“ na poczcie, otrzymają przy końcu roku bezpłatnie kalendarz rólniczy. Polecamy więc panom gospodarzom to pisemko bardzo gorąco.

Kto za swoje dobre pieniądze

też rzeczywiście chce mieć coś dobrego, ten niech bierze z wielu zachwalanych dodatków do kawy tylko Kathreinera kawę słodową. Przez swój znakomity smak i pożywność poprawia on każdą kawę. Prawdziwy »Kathreiner« nie sprzedaje się jednakże nigdy luźno, tylko w zaplombowanych paczkach z wizerunkiem ks. prałata Kneippa.

„Gospodarz",

fachowa gazeta rólnicza

wychodzi co czwartek w **Grudziądzu** (Graudenz Wpr.).

Prenumerata **niezwykle nizka** wynosi na **cały rok tylko 1,20 mk.** — Stali abonenci »Gospodarza« otrzymują tytułem premii a zatem **darmo „Kalendarz rólniczy"**, a zatem dodatek bardzo praktyczny.

Gospodarz jest zapisany w listach pocztowych pod literą: 61 T. (A Polnisch) 1-ter Nachtrag der Zeitungsliste. To też zapisywać go można każdej chwili **na poczcie** lub u **listowego,** żądając dla „Gospodarz" aus Graudenz!

Na **luty i marzec** wynosi prenumerata **20 fenygów** (z odnoszeniem w dom 30 fen).

Kto nadeśle kwitek pocztowy na dowód, że sobie „Gospodarza" na luty i marzec zapisał (oraz znaczek 5 fenigowy na przesyłkę), otrzyma darmo **Kalendarz rólniczy** na **rok 1901**.

Listy prosimy adresować: **Do Redakcyi „Gospodarza"** w **Grudziądzu (Graudenz).**

Dwie posiadłości:

1) jedna na planie obszaru 60 mórg roli, w tem 10 mórg łąk z torfem, budowle i zasiew, w cenie 2200 talarów;

2) druga posiadłość w mieście (Bahnhofstr.), budynki masywne, stodoła, chlew i 30 mórg roli, w tem 7 mòrg łąki, mam zaraz z wolnej ręki na sprzedaż. Cena 4500 talarów. Wpłaty potrzeba przynajmniej 2 tysiące talarów. Mający chęć kupna mogą się do mnie zgłaszać aż do 15 marca roku bieżącego.

Jan Bauch

w Olsztynku (Hohenstein Ostpr.).

Moja posiadłość,

składająca się z około 148 mórg roli, w tem łąki, las i budynk nowe, ma być w całości lub w parcelach z wolnej ręki sprzedaną. Termin wyznaczony jest na

sobotę, 9-go lutego

przed południem o godz. 10,

u mnie w domu, na który mających chęć kupna zapraszam.

F. Olschewski

w Krzywonodze (Krummfussbei Passenheim).

Śliwki (szwaczki)

bardzo słodkie, funt po 16 fen. poleca

F. Brozinski,

ulica Klebarska 17.

UCZNIA

w naukę krawiectwa przyjmie zaraz

Rudolf Klein,

mistrz kraw. w Wartemborku.

Wszelkie

towary kolonialne,

wina, rumy, likwory i cygara poleca po jak najtańszych cenach

Artur Figurski,

Olsztyn, rynek nr. 27.

Ucznia

przyjmę zaraz do mego składu towarów kolonialnych i materyalnych.

Artur Figurski,

Olsztyn, rynek nr. 27.

Posiadłość

około 25 mórg roli z łąką i budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Mający chęć kupna mogą się każdego czasu do mnie zgłosić.

Franc. Neumann

w Bartęgu.

Tracze

znajdą zatrudnienie u **Hermanna** w Sząbruku (Schoenbrück p. Hermsdorf).

Posiadłość,

12 mórg roli i budostwo chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Jan Meik

w Rusi (Reussen p. Dorotowo).

Ucznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do swego składu towarów materyalnych.

J. Steffen w OLSZTYNIE,

Langgasse 15.

Rok V. Abonentów 13.000.

„PRACA"

Tygodnik illustrowany dla wszystkich

w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo,

wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszycie, obejmującym 36 do 40 stronnic druku **z pięknemi illustracyami** przy współpracownictwie doborowych sił.

***Abonam.* na poczcie:** w Niemczech kwartal. tylko 1 m. 25 f.; w Galicyi i Austro-Węgrzech na poczcie tylko 1 koronę 47 hal. **Pod opaską:** tj. wprost z Ekspedycyi lub też z księgarni w Niemczech **kwartalnie** 2 mr., w Galicyi i Austro-Węgrzech 2 korony 50 hal., w innych Państwach 3 franki 20 ct., za Oceanem 1 dolar

„Praca" zawiera piękne illustracye, zajmujące nowelki i powieści, oryginalne wiersze patryotyczne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne i pośmiertne, opisy ludów i krajów, korespondencye ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychodźtwa; w końcu podaje „Praca" wesołe pogawędki, dodatek humorystyczny, sprawozdania teatralne, kronikę, rozmaitości, zajmujący dział kobiecy itd. itd.

„Praca" ogarnia równocześnie sprawy polityczno-społeczne, zamieszcza jędrne artykuły wstępne treści politycznej, społecznej, literackiej i naukowej; z chwili bieżącej, z rolnictwa, handlu, przemysłu itd. itd.

Kto raz „Pracę" czytał, ten z pewnością pozostanie jej stałym abonentem!

Abonament przyjmuje w Niemczech, Galicyi i Austro-Węgrzech **każda poczta,** każda księgarnia i Ekspedycya „Pracy".

Pismo jak „Praca" powinno się znajdować w każdym domu szczerze polskim.

Kto dotąd nieczytał, niepoznał „Pracy" niech zażąda wprost z Ekspedycyi „Pracy" numeru okazowego, a odbierze takowy natychmiast bezpłatnie i franko.

Adres: „Praca" w Poznaniu (Posen — Preussen) ulica Rycerska Nr. 38.

Kto zjedna abonenta i nadeśle odnośny kwit pocztowy wraz ze swym kwitem — ten odbierze piękny obraz oraz zajmującą książkę jako premią.

„Praca" jest bardzo skutecznym organem dla ogłoszeń i zawiera zawsze obszerny dział inseratowy a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc tak z Wielkopolski jak i z Galicyi.

Abonentów 13,000.

Polecamy **trzy piękne powieści**

Kto winien przez ks. S. Kostkę. Cena 40 fen.

Szczęście na wsi p. ks. Łukaszkiewicza. Cena 50 f.

Ze zdrowego pnia p. ks. S. Kostkę. Cena 50 fen.

Kto nabędzie wszystkie trzy, płaci tylko **1 m. 20 fen.** i otrzymuje przesyłkę franko.

„KATOLIK" w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)